Nr. 41 Poznań, dnia 12 października 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Około dążeń do upowszechnienia 40-godzinnego tygodnia pracy

Głębokie przeobrażenia w światowej strukturze gospodarczej dokonane w czternastu latach okresu powojennego jako wypływ gwałtownych postępów i rozbudowy techniki procesu produkcyjnego przerastającego wchłonność konsumcji, dalej zalewająca świat w konsekwencji niepohamowanego zjawiska tego groźna, blisko dwudziestoczteromiljonowa armja bezrobotnych wyeliminowanych przymusowo z obsługi przemechanizowanego aparatu wytwórstwa, stawiają świat i sfery nim rządzące przed trudnem zagadnieniem sprowadzenia równowagi życia gospodarczego. Z pośród licznych, zaprowadzonych już w praktyce półśrodków mniej lub więcej skutecznych i uzasadnionych, wysunięte zostało na międzynarodowej arenie rozważań także zagadnienie upowszechnienia zasady czterdziestogodzinnego tygodnia pracy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że gdy konwencją waszyngtońską uznany ośmiogodzinny dzień pracy nie wszędzie zresztą do dziś zaprowadzony, był rezultatem długotrwałej walki we wszystkich krajach, obecnie inicjatywa akcji zredukowania tygodnia pracy do czterdziestu godzin, nie wychodzi wyłącznie z szeregów zorganizowanych pracowników, lecz przeważnie ze strony przedstawicieli przemysłu i rządów poszczególnych krajów. Z tej też racji zagadnienie rozważane bywa nietylko na płaszczyźnie społecznej, lecz przedewszystkiem gospodarczej i na takiej głównie zasadzie oraz z tego punktu widzenia przeprowadza się próby praktyczne w szeregu państw na kontynencie europejskim i w Ameryce.

Do czego zmierzają wdrożone dążności? Czterdziestogodzinny tydzień pracy traktowany bywa jako środek walki z kryzysem, przedewszystkiem z bezrobociem a zasadniczym jego zadaniem, to rozdzielenie pozostałej po depresji ogólnej sumy pracy na większą niż dotychczas ilość robotników, by temsamem stworzyć możność włączenia odpowiedniej części dziś bezrobotnych do aparatu produkcyjnego i wcielić ich z powrotem jako aktywne czynniki zdewastowanego życia gospodarczego. Istnieje bowiem przekonanie, że przy obecnym stanie techniki produkcyjnej i jej wydajności, nie mówiąc już o dalszym ewentualnie rozroście, niemniej przy zachowaniu zasady czterdziestosześcio-godzinnego tygodnia pracy, nawet po nawrocie do stosunków normalnych, nie zdoła się zlikwidować nadmiaru wytworów przemysłowych, których światowa konsumcja nie zdoła wchłonąć. Zredukowany tydzień pracy w formie projektowanej, miałby się przeto stać czynnikiem niejako wyrównawczym, lecz w znalezieniu ugruntowanych zasad znapotykamy pewne rozbieżności. Przemysłowcy zabiegają w tym wypadku o ograniczenie wytwórczości przy równoczesnem odpowiedniem obniżeniu płacy, by uchronić się od ewentualnych skutków podrożenia produkcji i zmniejszenia zdolności konkurencyjnej. Poszczególnym rządom zależy na odciążeniu budżetów państwowych, które obecnie nie mogą już podołać obowiązkowi utrzymywania wzrastającej liczebnie i zastraszająco armji bezrobotnych zarówno w szeregach robotników fizycznych jak pracowników umysłowych. Nad rozwiązaniem trudnego zagadnienia tego głowią się od pewnego czasu mężowie stanu państw Europy i Ameryki.

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki wyraził przekonanie, że jedynie wprowadzenie czterdziestogodzinnego tygodnia pracy zdolne jest uzdrowić a co najmniej przynieść odprężenie w życiu gospodarczym i w tym celu zwołuje wielką konferencję dla przygotowania wytycznych wprowadzenia tej zasady.

Wydany w dniu 30 czerwca rb. dekret prezydenta Rzeszy zezwala na zaprowadzenie czterdziesto-godzinnego tygodnia pracy a za zatrudnienie możliwie najwyższej liczby robotników wyznaczono przemysłowcom wysokie premje w postaci ulg podatkowych.

Wysoka Rada Korporacyjna we Włoszech na zgromadzeniu swem w dniu 15 czerwca rb. wypowiedziała się za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy.

Czechosłowacja w program walki z kryzysem wstawiła oficjalnie zagadnienie odstąpienia od zasady ośmiogodzinnego dnia pracy i przechyla się również na rzecz zredukowania tygodnia pracy do 40 godzin. — W ślad za wyszczególnionemi, kroczy także szereg innych państw jak Belgja, Austrja itd., lecz Francja trzyma się na razie w rezerwie i bada problem ten ze szczególną ostrożnością i przezornością, wysuwając obawy późniejszych, z tego wyniknąć mogących powikłań na arenie społecznej.

Delegat w Międzynarodowym Biurze Pracy de Michalis zaproponował zwołanie w najbliższym czasie konferencji pracy, którаby wyniki swych obrad i spostrzeżeń przedstawiła światowej konferencji ekonomicznej. Propozycji tej nie uwzględniono, lecz przyjęto natomiast wniosek dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy i uchwalono w początkach stycznia 1933 r. zwołać międzynarodową konferencję techniczną dla dokładnego rozpatrzenia tegoż zagadnienia.

Już dziś stwierdzić można, że wielka trudność stanowić będzie kwestja unormowania kosztów produkcji i płac, bowiem obniżenie dalsze płac pociągnie za sobą spadek konsumcji a przy utrzymaniu dotychczasowych norm zarobko-

wych, nastąpi podrożenie kosztów produkcji i ceny gotowych produktów pójdą w górę. Dalej w niejednych państwach zamierzenia wprowadzenia zasady skróconego tygodnia pracy, ubiegnięte, wyprzedzone zostały przez rozwój wypadków i działanie kryzysu i tam dawno już tydzień pracy stoi poniżej waszyngtońskiej normy, przeto sprawa ta zatraciła aktualność i przedmiotowość. Między innemi, np. w Polsce już w czerwcu 1931 r. na jednego robotnika przypadało przeciętnie 37,7 godzin pracy tygodniowo a w styczniu r.b. poziom ten spadł nawet do 34,1 i zmalał w ciągu pierwszego półrocza r.b. poniżej 30 godzin tygodniowo.

Zaprowadzenie w takich krajach a Polska nie jest tu odosobniona, projektowanej zasady względnie upowszechnienia 40-godzinnego tygodnia pracy, nie przyniosłoby pożądanej ulgi i uzdrowienia życia gospodarczego i narazie nowatorstwo to pozostałoby bez wpływu na zwiększenie liczby robotników zatrudnionych w przemyśle. Nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie omówionego zagadnienia na gruncie międzynarodowym napotka na nieprzezwyciężone trudności, nie mniejsze, w jakich zrodziła się konwencja waszyngtońska o ośmio-godzinnym dniu pracy.

Surogat kartonu chromowego w przeróbce i druku

Oszczędność, obniżenie kosztów własnych stało się powszechnem hasłem i dążeniem wszystkich dziedzin wytwórczych zainteresowanych w przetrwaniu kryzysu oraz odbudowie życia gospodarczego. Dążenie do ograniczeń i oszczędności jako charakterystyczny znak czasu, w ślad za innemi, ogarnęło w wytyczeniu nowych dróg również przemysł graficzny, bowiem opadł do nieznanego niskiego poziomu stan zatrudnienia i wstrząsa dziś podstawami do niedawno jeszcze ekonomicznie silnych, zdrowych oraz dobrze ufundowanych przedsiębiorstw poważniejszych rozmiarów. W dziedzinie przemysłu graficznego d z i a ł o p a k o w a ń i k a r t o n a r s t w a związany jest istnieniem najintensywniej z ogólną konjunkturą gospodarczą i warunkami bytowania licznych gałęzi produkcyjnych. Pomimo, że dział ten niepomyślne przejawy zamierającej konjunktury odczuwa na organiźmie swem najdokuczliwiej, dostosowując się do zmienionych potrzeb i wymogów rynku, zabiega z konieczności o możliwie najdalsze potanienie swych wyrobów, by z jednej strony udostępnić je najszerszym sferom wytwórców różnych branż, z drugiej natomiast zapewnić odbiorcom opakowań ich kalkulowanie się. Że w związku z tem dochodzi w walce współzawodniczej i konkurencyjnej do niesłychanych wybryków oraz partactwa cen wspominać ni podkreślać nie potrzeba, lecz to jest zagadnieniem odrębnem i niema stanowić tematu niniejszego wypracowania.

Do produkcji środków opakunkowych jak pudełka składane, etui, różne kartonaże, stosowano jako surowiec dobrze gładzony karton chromowy, gdyż w normalnych warunkach efektowne zewnętrznie i jakościowo odpowiednie wyroby te, można było bez uszczerbku dla obrotów i zysku wkalkulować w cenę sprzedażną opakowanego towaru. Przestrzegano słusznej zresztą zasady, że jakość towaru i dobrze efektowne opakowanie, to niezrównane współczynniki zbytu i najlepszy sprzedawca. Czasy się zmieniły, z zasady przytoczonej tembardziej w okresie zastoju zrezygnować nie było można a jednak opakowania kartonowe musiały stanieć, nie zatrącając nic z swego wykonania technicznego, zewnętrznego wyglądu i wykwintu oraz w miarę potrzeby stopnia wytrzymałości zależnie od swego przeznaczenia.

Trudnego zadania tego przemysł graficzny łącznie z kartonarstwem w wypełnieniu wyszczególnionych warunków nie byłby zdolen rozwiązać, gdyby nie pożądana w tym wypadku pomoc papiernictwa przez wprowadzenie na rynek surogatu kartonu chromowego znacznie tańszego od materjału, że powiemy oryginalnego. Zastosowanie w przemyśle opakowań papierowych względnie kartoniarstwie surogatu kartonu chromowego postawiło drukarza przed nowe zadanie, którego należyte i prawidłowe wykorzystanie, zapewnia drukowi wypukłemu lepszą perspektywę. W przeróbce surogatu kartonu chromowego druk wypukły wyprzedza ofset i litografję, z tej więc przyczyny zlecenia zabierane w czasie normalnej konjunktury w tym dziale wyłącznie przez ofset i litografję, pozyskać nie trudno dla wykonywania drukiem zwykłym. W miarę, gdy w produkcji opakowań zwiększa się zastosowanie coraz to pośledniejszych gatunków kartonu a szczególnie jakościowo lichszego surogatu kartonu chromowego ścieśnia się możliwość wykorzystania tegoż działu wytwórstwa przez litografję i druk ofsetowy.

Doświadczenie poucza nas, że przeróbka surogatu kartonu chromowego nie jest zbyt łatwa, napotykamy bowiem w praktyce na różnorodne, często niedoprzezwyciężenia przeszkody, hamujące bądź normalny bieg pracy lub obniżające kwalitatywnie ostateczny wynik. Z uwagi, że różne niedomagania występują przeważnie przy drukowaniu na surogacie kartonu chromowego pełnych, wielkich płaszczyzn poddrukowych, przytoczymy poniżej w tym kierunku kilka wskazówek:

• Wykonanie pełnych zamkniętych płaszczyzn poddrukowych sposobem ofsetowym lub litograficznym rzadko kiedy wypadnie bez zarzutu i mimo wszelkich starań, uchybieniom ujść trudno. Na powierzchni pełnego gładkiego poddruku występują zazwyczaj płatki, plamy, groszki, które zwłaszcza przy częściej stosowanem lakierowaniu, ujawniają się po wyschnięciu, powodując nieczysty, brzydki wprost wygląd druków. Niedomagania tego rodzaju stały się już niejednokrotnie powodem dyferencji i sporu z klientelą, która druki tak wykonane odsyła do dyspozycji zostawiając je na składnicy dostawcy bez troski o wynikłe stąd straty; w najlepszym zaś razie odciąga klient z rachunku pewien procent co do reszty obniża i tak już w warunkach dzisiejszych stłoczoną do minimum cenę. Chcąc uniknąć podobnych niemiłych następstw, lepiej prac takich metodą płaską na kartonie surogatowym nie wykonywać.

Druk wypukły, zwykły, jak wspomnieliśmy już wyżej, przewyższa pod względem technicz-

nym ofset i litografję o ile przeprowadzimy go prawidłowo i starannie, co przy obecnym braku i zaniku zleceń nie należy lekceważyć. Nastawienie na wykonywanie podobnych prac, na przeróbkę kartonu surogatowego, może ożywić stan zatrudnienia niejednej z trudnościami walczącej drukarni akcydensowej.

Surogat kartonu chromowego wymaga podczas druku silnego tłoku i dobrego przyrządu. Przez wzmocnienie obciągnięcia przyrządu może drukarz uzyskać w pełnych powierzchniach poddrukowych metodą wypukłego druku rezultaty, dorównujące pod każdym niemal względem drukom wykonanym na oryginalnym kartonie chromowym, przyczem nie należy zapominać o znacznie tańszej cenie. Podczas gdy karton surogatowy względnie powierzchnia celulozowa przy druku płaskim wskutek wchłonienia wilgoci, mniej lub więcej pęcznieje i staje się nierówną, zastosowany przy druku wypukłym silniejszy tłok wygładza powierzchnię kartonu, która po wyschnięciu farby uzyskuje piękny połysk. Zrozumiała rzecz, że i tu pewne uboczne względy, podstawowe zasady i warunki regulują ostateczny wynik pracy. Zaleca się kupować do omawianego celu karton silnie satynowany, prócz tego zważać trzeba, ażeby strona wewnętrzna nie była szorstka, lecz również dobrze gładzona, gdyż posiada to duże znaczenie. Najpierw gładka wewnętrzna strona nadająca opakowaniom wykwintu i efektownego wyglądu, oddziałuje dodatnio na klienta i konsumenta, pozatem im gładsza oraz ściślejsza jest wewnętrzna strona kartonu, tem beznaganniej i piękniej wypada całość druku, tem mniejsze jest zużycie kliszy. Zważać trzeba, by farba nie była zbyt cienka i płynna. W chęci zapobiegania przy drukowaniu pełnych płaszczyzn poddrukowych objawowi zadzierania się powierzchni kartonu, większość maszynistów popełnia ten błąd, że zgóry jako przeciwdziałanie rozcieńcza zbytnio farbę. Pełniejsza i gęściejsza farba przyczynia się do równomierniejszego piękna druku, gdy za silne rozcieńczenie staje się w licznych wypadkach powodem drukowania makulatury. Wziąć należy pod rozwagę, że podczas drukowania za bardzo rozrzedzoną farbą na lichym gatunku surogatu kartonu chromowego, papier wchłania pokost i płynne środki rozcieńczające, wskutek czego farba bez procesu połączenia się ze strukturą papieru spoczywa na powierzchni kartonu, nie zżywiczeje i można ją łatwo zetrzeć a klient wystąpi ze słusznym zarzutem, że druk nie jest trwały i farba nie wysycha.

(Dokończenie nastąpi)

Z Towarzystwa Graficznego w Toruniu

W sobotę, dnia 1. 10. bm. o godz. 5-tej Towarzystwo nasze zwiedziło w „Drukarni Rolniczej" urządzenie litograficzne i maszynę ofsetową. Objaśnienia w obecności kierownika zakładu p. Taczkowskiego, udzielał kierownik litografji, p. Sysko.

Płace w zawodzie graficznym na Województwo Pomorskie

ważne od 15 października 1932 r. (46 godzin tygodniowo.) (— 5%)

	w 1 roku po wyucz.				w 2 i 3 roku po wyuczeniu				w 4 i 5 roku po wyuczeniu				po 5 roku po wyuczeniu			
	poniżej 50000 mieszk.		powyżej 50000 mieszk.		poniżej 50000 mieszk.		powyżej 50000 mieszk.		poniżej 50000 mieszk.		powyżej 50000 mieszk.		poniżej 50000 mieszk.		powyżej 50000 mieszk.	
	godz.	tygod.	godz.	tygod.	godz.	tygod.	godz.	tygod.	godz.	tygod.	godz	tygod.	godz.	tygod	godz.	tygod.
Składacz ręczny maszyn. drukarski	0,74	34,04	0,78	35,88	1,19	54,74	1,26	57,26	1,26	57,26	1,33	61,18	1,39	63,94	1,46	67,16
Korektor (+ 5%)	0,78	35,88	0,82	37,72	1,25	57,50	1,33	61,18	1,33	61,18	1,40	64,40	1,46	67,16	1,54	70,84
Oddziałowy, metrampaż (+ 15%)	0,87	40,02	0,90	41,40	1,37	63,02	1,43	65,78	1,43	65,78	1,53	70,38	1,60	73,60	1,68	77,28
Litograf, kamienio-drukarz, chemigraf (+ 15%)	0,87	40,02	0,90	41,40	1,37	63,02	1,43	65,78	1,43	65,78	1,53	70,38	1,60	73,60	1,68	77,28
Składacz maszynowy (+ 20%)	0,90	41,40	0,94	43,24	1,43	65,78	1,49	68,54	1,49	68,54	1,60	73,60	1,67	76,82	1,75	80,50
Maszyn. rotac., stereotyperzy (+ 10%)	0,82	37,72	0,86	39,56	1,31	60,26	1,37	63,02	1,37	63,02	1,46	67,16	1,53	70,38	1,61	74,06
Introligator (— 10%)	0,67	30,82	0,70	32,20	1,07	49,22	1,12	51,52	1,12	51,52	1,20	55,20	1,25	57,50	1,31	60,26
Oddziałowy w intr. (+ 15%)	0,78	35,88	0,82	37,72	1,23	56,58	1,29	59,34	1,29	59,34	1,38	63,48	1,44	66,24	1,51	69,46
Nakładaczki	w 1 roku				po roku				po 3 latach				po 5 latach			
	0,26	11,96	0,27	12,42	0,27	12,42	0,29	13,34	0,31	14,26	0,33	15,18	0,41	18,86	0,43	19,78
Uczniowie przyjęci po 1. 4. 32 r.	w 1 roku 3,00 zł				w 2 roku 4,00 zł				w 3 roku 5,00 zł				w 4 roku 8,00 zł			

Do miast powyżej 50 000 mieszk. zalicza się: Toruń, Grudziądz i Gdynia.

Jedną bardzo dodatnią stroną w ulepszeniu litografji jest zastąpienie kamienia płytą cynkową, która jest o wiele tańsza i w dodatku fabrykatu krajowego. Maszyna ofsetowa (jedyna na Pomorzu) pochodzi z Vogtländische Maschinen-Fabrik w Plauen i zbudowaną jest w roku 1928. Prace wykonane na tej maszynie uwydatniają się wielką dokładnością i czystością. Na wyróżnienie zasługuje okładka cennika F-my Hozakowski, która drukowana w 7-miu kolorach przedstawia się imponująco.

Na zakończenie obdarzono członków różnemi drukami ofsetowemi i gustownie wykonaną kartą firmową. To też serdeczne podziękowanie należy się p. dyr. Karolczakowi za zezwolenie na zwiedzenie zakładu jako też wszystkim, którzy się do tego przyczynili. *R. W.*

Rozmaitości

Nowa umowa zarobkowa w wiedeńskim przemyśle gazetowym. Pertraktacje między pracodawcami i pracobiorcami przemysłu gazetowego w Wiedniu doprowadziły nareszcie do skutku. Nowe płace minimalne są: metrampaże 94,08 szylingów (przy pracy nocnej 108,48 szył.), korektorzy, składacze ręczni i maszynkowi, drukarze 92,16 szyl. (nocą 102,72 szyl.), stereotyperzy 89,28 (nocą 100,80), robotnicy pomocnicy 60,96 (nocą 68,93) szylingów.

Przemysł drukarski w Sowietach. Liczba drukarń w Rosji Sowieckiej zależnych od państwa i instytucyj publicznych wynosi około 1500. W roku 1930 zatrudniono w publicznych drukarniach 74 000 osób, w roku 1931 120 000 osób. Zarobek przeciętny pomocnika wynosi miesięcznie 93 rubli. Obecnie buduje się w miastach Taszkent, Stalinabad i w innych wielkie drukarnie. W Moskwie buduje się dla gazety „Prawda" wielką drukarnię, która ma być obok dużej amerykańskiej drukarni państwowej największą świata.

Przemysł drukarski w Hiszpanji. Przemysł drukarski Hiszpanji rozwinął się wskutek zmiany z królestwa na republikę bardzo pomyślnie. Rozwój ten odnosi się ale tylko do przemysłu gazetowego, nie do przemysłu książkowego. Książka w Hiszpanji nie jest tak rozszerzona jak w innych krajach, bo liczba analfabetów wynosi w Hiszpanji około 70 procent. Kryzys światowy dał się bardzo odczuć także w przemyśle książkowym Hiszpanji. Wskutek ograniczonego odbytu książek w kraju jest cena książki bardzo wysoka.

Rozmaitości prasowe

„Metamorfozy" w prasie „czerwonej" w Warszawie, a mianowicie sfuzjonowanie się „Kurjera Czerwonego" 20 groszowego z 10 groszowym „Dobrym wieczorem" w jeden dziennik dziesięciogroszowy pod obu tytułami, wywołało szereg komentarzy w prasie warszawskiej, a nadto skłoniło gazetę „A B C" do powiększenia swej objętości z 6 do 8 kolumn.

Wzmożone konfiskaty gazet i czasopism notuje szereg wydawnictw, a „Dziennik Wileński" stwierdza, że w dziedzinie konfiskat niema w Polsce „ustalonych stosunków", i domaga się wprowadzenia prawa normującego tę chaotyczność konfiskacyjną, — prawa nawet surowego, ale stosowanego „wszędzie jednakowo i wszędzie słusznie", by nie było, jak pisze „Naprzód" (Nr. 222) „rumby cenzorskiej".

Prasa ukraińska w Polsce, jak pisze „Gazeta Poranna" (Lwów) z dnia 2 b. m. stanęła obecnie „pod znakiem propagandy" własnego stanu posiadania, wobec krytycznego stanu wszystkich wydawnictw ukraińskich. W wyniku konferencji porozumiewawczej wszystkich wydawnictw ukraińskich o zabarwieniu nacjonalistycznem miesiąc październik stał się miesiącem ukraińskiej prasy narodowej, w ciągu którego postanowiono rozwinąć propagandę żywem słowem za „zlikwidowaniem" domów ukraińskich, nie prenumerujących i nie czytających choćby jednego czasopisma ukraińskiego oraz za „przymusem" abonowania pism ukraińskich przez kawiarnie i restauracje, a także za „werbowaniem" ogłoszeń do pism ukraińskich wśród właścicieli sklepów, wreszcie za „zlikwidowaniem takich zjawisk, jak kupowanie w kioskach obcych gazet i czytanie tam bezpłatnie ukraińskich"...

Prasa a katolik — to tytuł dzieła zbiorowego, wydanego przez grupę dziennikarzy i pisarzy, należących do Instytutu Badań nad prasą w Monachjum. W książce poruszone są zagadnienia, związane z działalnością i zadaniami prasy katolickiej tudzież z charakterystyką prasy katolickiej w różnych krajach Europy, jak również ze stosunkiem do jej funkcyj czytelników katolickich i niekatolickich. Na specjalną uwagę zasługuje w książce tej rozdział zatytułowany „Negatywna krytyka prasy katolickiej z punktu widzenia etyki".

Nowe wydawnictwo polskie w Kanadzie powstało pod postacią tygodnika „Goniec" w Winipegu pod hasłem: „Nawet w najcięższych chwilach nie opuszczamy rąk".

Pierwsza bibljoteka polska z czytelnią gazet w Marokko powstała w Casablanca.

Nowa szata „Timesa", — tego najbardziej znanego na całym świecie dziennika angielskiego, jednego z seniorów prasy brytyjskiej, — stała się „wydarzeniem", o którem „mówi" hig - lif londyński i pisze prasa na całym świecie.

Nowa szata „Timesa" jest nowy rodzaj czcionek, jakiemi się zaczął drukować od początku bieżącego miesiąca, — czcionek, których zaczął używać na skutek „porady lekarskiej", by nie nużyć wzroku czytelników swoich na całym świecie, a przedewszystkiem tych czytelników, którzy czerpią z łamów jego wiadomości „w autobusie, w wagonie w ruchu przy sztucznem świetle".

Jednocześnie z tą zmianą wprowadził „Times" zmianę w druku swego tytułu przez „zromanizowanie„ go, a raczej przywrócenie w druku jego używanych na samym początku istnienia wydawnictwa czcionek romańskich, zamiast czcionek gotyckich, jakiemi był złożony tytuł ten w wieku XIX.

Również uległ zmianie herb, dzielący oba wyrazy tytułu gotyckiego (The Times) przez modyfikacje godła państwowego Anglji, polegającą na przywróceniu mu wyglądu z r. 1788, w którym poraz pierwszy była użyta nazwa „The Times" zamiast zarzuconej przez nie wówczas nazwy pierwotnej „The Daily Universal Regicter".

Pozatem tarczę herbową otaczać będzie symboliczna taśma orderu podwiązki z całkowitym napisem: „Hanny soit pui maly pense", który figurował dotychczas tylko urzędowo.

Z powodu tych zmian w popularnem wydawnictwie zaczęło kursować w Londynie, a stąd przedostało się i zagranicę bon mot że „Times" stał się „odmłodzonym staruszkiem".

Jubileusz najstarszego dziennika na Nowej Zelandji przypadł w r. b. jako w 80-tą rocznicę założenia gazety p. t. „Tasanaki Herold" w Welingtonie.

Wiadomości z firm

„Drukarnia Polska" Sp. Akc. w Warszawie ogłasza bilans p. 1. 1. 1932 r., zamykający się po obu stronach sumą zł. 2.985.291,01. Straty na rok 1931 zł. 44.180,59.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

O Polski Instytut Prasoznawczy

(Ciąg dalszy z nr. 40).

Czyżby był to lapsus, który zwalićby można było na karb pospiechu w artykule dziennikarskim, pisanym z dnia na dzień w ferworze polemicznym przez zapaleńca sprawy i na karb najlepszych jego chęci przysłużenia się najszybszego tej sprawie, oraz na karb nieznajomości lub niemożności dla braku czasu poznania dokładnie tego, co w danej sprawie było już napisane p r o i c o n t r a ?

Na pytania te nasuwa się odpowiedź negatywna, mimo najlepszych chęci wierzenia, że p. Wolert konkluzję tę wyprowadził z najszczerszym zamiarem przysłużenia się najwydatniej sprawie postawienia u nas wiedzy o prasie na najwyższym szczeblu wiedzy. Bo przecież należałoby przypuszczać, że p. Wolertowi, który wyraźnie oświadcza, że jego przekonanie oparte jest na „obserwacji i przemyśleniu sprawy", a więc, zdawałoby się, na gruntownem zbadaniu i znajomości przedmiotu, nie było obce przynajmniej to, co w sprawie instytutu projektowanego pisał był w swoim czasie (w r. 1930) dyrektor W. S. D. p. red. W. Trzebiński w cytowanym już zeszycie „Prasy", więc w wydawnictwie, które czytywał chyba p. Wolert, jako zabierający głos na jego łamach.

A skoro tak, — to tylko mniemać możnaby, że p. Wolert z wyżyn katedry dziennikarstwa na WWP. (Wolnej Wszechnicy Polskiej) nie uznaje za miarodajną i rzeczową opinji p. dyr. Trzebińskiego, człowieka tak bezstronnego, zrównoważonego i ostrożnego w orzekaniu o czemkolwiek, pozatem zaś fachowca, znającego prasę i jej potrzeby oraz braki wiedzy o niej u nas, a także poziom i rozmiary badań nad nią poza granicami terenu polskiego, — jeśli niedostateczne były dla Niego, zauważone przez Niego jednak łaskawie „ostatnio" moje, tylko „na poziomie artykułów dziennikarskich" stojące, Jego zdaniem, nawoływania w „szermierce" o Polski Instytut Prasoznawczy, — właśnie o p o l s k i instytut, zorganizowany na różnych wzorach zagranicznych z uwzględnieniem specjalnem potrzeb i warunków oraz braków naszego piśmiennictwa dotychczasowego o prasie, może mniej uczenie, ile raczej tylko informacyjnie po dziennikarsku również przezemnie omawianych...

Dlatego też zapewne p. Wolert nakreślił wyglądający wprost rozpaczliwie z wyżyn jego katedry obraz znikomości w wynikach badań i studjów w Polsce nad prasą w przeciwstawieniu do wyników badań w tej dziedzinie w Niemczech nie tylko od czasu, „gdy się liczne rozkrzewiły docentury i profesury, związane z tematami prasowemi, dotyczącemi prasy", ale i „przed wojną i przed powstaniem różnych instytutów prasoznawczych niemieckich"...

Wprost nie do pomyślenia wydawałoby się sądzić z tego, co pisze p. Wolert, że tylko Jemu są znane braki dotychczasowych, chaotycznych, przygodnych, przeważnie okolicznościowych, zupełnie niesystematycznie prowadzonych badań w Polsce nad prasą, oraz, że poza Nim nikt się z temi brakami nie liczy i nie martwi z tego powodu, aczkolwiek nie spogląda tak, jak On, pesymistycznie, ani w przeszłość, ani w teraźniejszość, ani w przyszłość tych badań, jakby niemożliwością było nietylko z wyżyn katedry WWP. odróżniać w dorobku piśmiennictwa, dotyczącego prasy, naszego i obcego, plewy od ziarn dobrych, przyczynki mniejsze i większe, lepsze lub gorsze, od dzieł monumentalnych, dobre chęci i dobrą wolę od ignorancji i złej woli?

A jednak, raczej zaś: bo przecież, z tego, co pisze p. Wolert, wyczuwać się daje coś, co właśnie sąd taki nasuwać może i pod znakiem zapytania stawiać szczerość i bezstronność oraz niezależność Jego poglądów, tudzież słuszność wywodów, a nadto coś, co najwidoczniej wyprowadza Go z równowagi i z trudem pozwala Mu hamować ferwor, przebijający raz po raz w stylu końcowych ustępów obserwacji, — w aluzjach, ukrywanych w cudzysłowach i między wierszami, a pełnych jakby utajonych w głębi serca p. docenta dziennikarstwa z WWP. pretensyj do naszej „prasologji" w obecnym jej stanie...

A o co?

By odpowiedzieć na to, — trzeba uczynić małą dygresję w dziedzinę przypuszczeń i domysłów, które bynajmniej nie kryją w sobie zamiarów obraźliwych, ponieważ nie mają na celu godzenia w cześć p. Wolerta, choć oparte są na faktach może dla Niego przykrych...

* * *

Może p. Wolert czuje dotychczas do mnie urazę za to, że przed kilku laty, gdy Rada Naukowa czy Dyrekcja ówczesnej Szkoły Dziennikarstwa i Publicystyki przy WWP podziękowała Mu za Jego wykłady, jakie tam przez lat parę — zdaje się nie od początku istnienia tej uczelni — miewał, — przyjąłem zaproszenie Dyrekcji tej uczelni do wykładania jednego, czy dwu przedmiotów z dziedziny dziennikarstwa, poprzednio przez p. Wolerta wykładanych, oraz za to, że objąłem te przedmioty, podobnie, jak to uczynili inni zpośród pp. wykładowców, którym jednocześnie przypadły sukcesyjnie inne, wykładane przedtem przez p. Wolerta, przedmioty.

Niewątpliwie nie mogło to być dla Niego i nie było przyjemne, skoro wówczas zapytał mię przy spotkaniu się w gmachu, w którym mieściła się uczelnia, dlaczego objąłem wykłady Jego przedmiotów bez uprzedniego z Nim porozumienia.

Niewątpliwie również musiało być przykre dla p. Wolerta moje w najuprzejmiejszej formie wyrażone wyjaśnienie, że wykłady objąłem bez skrupułów, ponieważ kurtuazji w stosunku do Niego uczyniłem zadość, gdyż zapytywałem Dyrekcję uczelni po otrzymaniu od niej zaproszenia, czy przyjęcie tegoż przezemnie nie sprawi poprzedniemu wykładowcy przykrości oraz, czy nie narazi mnie na pretensje z Jego strony. Zaproszenie przyjąłem dopiero po otrzymaniu zapewnienia Dyrekcji, że możliwości takich niema wobec całkowitego zała-

twienia sprawy wykładów z p. Wolertem i Jego z nich rezygnacji.

A może p. Wolert czuje się dotknięty tem, — jeśli wolno mi, parafrazując Jego własne określenie, użyte w jednym z Jego artykułów, wyrazić się, — że nie wpadłem „w... zachwyt" nad Jego rozprawką, opublikowaną w lipcu r. 1929 w krakowskim „Przeglądzie Współczesnym" p. t. „Mechanizm i dusza prasy współczesnej", gdym, pisząc o niej, zaznaczył:

„Nie sposób streszczać bardziej szczegółowo licznie w artykule p. Wolerta rozsiane w cytatach przykłady zmaterjalizowania się prasy: jej karteli i trustów, gdyż to zajęłoby zbyt wiele miejsca, a przytem nie wyczerpałoby zagadnienia istotnie ciekawego i aktualnego, ponieważ autor z bogatej literatury zagranicznej o prasie usiłował wybrać i zestawić wyłącznie tylko to, co mogło mu posłużyć do podtrzymania i do obrony wyjściowej tezy.

Niewątpliwie założenie i wynikowe twierdzenia p. Wolerta o mechanizmie i duszy prasy współczesnej mają dużo słuszności, lecz są zbyt kategoryczne w swej jednostronności, a jako takie przesłaniają szersze horyzonty zadań, jakie ma przed sobą prasa, mimo tak bezwzględnie potępianego przez p Wolerta zmaterjalizowania.

Takie jednostronne ujmowanie zagadnień osłabia znacznie naukowość traktowania prasy, jako czynnika kulturalnego i społecznego, którym, mimo całe swe zmaterjalizowanie się, być nie przestała i bezwątpienia przez długie jeszcze lata będzie, stanowiąc bardzo pożyteczny i potężny środek propagandowy w każdej dziedzinie życia oraz bardzo ciekawy przedmiot dociekań naukowych z najprzeróżniejszych punktów widzenia".**)

A może p. Wolert ma również pretensję o to, że w notatce, poprzedzającej powyższą ocenę Jego rozprawki, napisałem, iż „bardzo skromnie wyglądają dwa artykuły o prasie w „Encyklopedji" Trzaski, Ewerta i Michalskiego („czasopisma" i „prasa")", niewspominając, — bynajmniej nie z umysłu lub z „ignorancji" czy „złej woli", — o ich autorze, t. j. p. Wolercie.***)

Zapewnić też pospieszam tutaj, iż stało się to, o ile sobie przypominam, w pośpiechu przy rewizji broszury wskutek konieczności dokonania skrócenia tekstu, czy też zamknięcia strony, o czem świadczyć mogą m. in. kropki... Wypuszczone miejsce brzmiało mniej więcej jak następuje:

„Autorem ich jest p. Wolert, b. profesor Szkoły Dziennikarstwa i Publicystyki przy WWP. w Warszawie..."

Wreszcie może p. Wolert jest zagniewany na mnie za to, że nie uczyniłem zadość Jego życzeniu, wyrażonemu przez Niego w liście do mnie z r. b., abym Mu wypożyczył do zużytkowania ilustracyjnego w opracowywanem przez Niego dziele o prasie polskiej kilku nieznanych Mu starszych i nowszych czasopism i „curiosów" prasowych, o istnieniu których w moich zbiorach dowiedział się był z katalogu wystawy prasy na P. W. K.

Wytłomaczyłem się jednak przed p. Wolertem w liście do Niego wystosowanym z niemożności udzielenia Mu tych wydawnictw, ze względu na to, że je narówni z innemi, a zwłaszcza rzadszemi egzemplarzami organów prasy polskiej, zbieranemi i nabywanemi przezemnie, zamierzam również w podobiznach umieścić w przygotowywanej także przezemnie do druku pracy o prasie polskiej.

A może p. Wolert ma pozatem inne i o co innego ukrywane w tajnikach swego serca pretensje do mnie, oraz może, — przypuszczajmy dalej — ma nie tylko własne osobiste, ale i innych osób, pretensje do mnie, nieznane mi bliżej, i dlatego uwziął się na mnie a, zaprzysiągłszy jakby zemstę, dał temu wyraz w zwalczaniu mojej znowu, zdaniem zaś Jego — dopiero, „ostatnio" prowadzonej, „szermierki" o Polski Instytut Prasoznawczy?... Nie chciałbym tego przypuszczać!...

Nie chciałbym tego wszystkiego uważać za osobiste p. Wolerta przeciwko mnie wystąpienie na tle polemiki o podłożu szerszem, jakie w imię dobra nauki o prasie wolne być winno od osobistych, ukrytych czy jawnych pretensyj i uraz, gdyż w przeciwnym razie nasuwać mogło by to przypuszczenie, że w wystąpieniu p. Wolerta tkwi „ignorancja czy zła wola", tem większa, że, jak sam zaznacza, i jak to już było wspomniane, wypowiada się, oparłszy się „na obserwacji i przemyśleniu sprawy".

Nie chciałbym, dlatego przypuszczać, że p. Wolert łączy w jakikolwiek związek z moją szermierką o Polski Instytut Prasoznawczy sprawę działu polskiego w wydanym przez Niemiecki Instytut Prasoznawczy w Berlinie „Podręczniku prasy świata" (Handbuch der Weltpresse).

(Ciąg dalszy nastąpi)

**) w zesz. VII „Bibljoteki Prasowej Polskiej" i „Najnowsza literatura o prawie i jej nauce w Polsce" str. 10 i 11.

***) j. w. str. 9.

Prasa prasy

Zeitungwissenschaft w najnowszym (tegorocznym 5-tym) zeszycie z datą 15. IX. zawiera przedewszystkiem b. ciekawy artykuł dr. G. Sebby z Wiednia o błędzie metodycznym statystyki prasowej. Artykuł jest tem dla nas ciekawszy, że autor wytyka m. in. w nim błędy urzędowej statystyki prasy w Polsce. Artykuł ten wywoła niewątpliwie dyskusję, ponieważ sprawa statystyki prasy, racjonalnie prowadzonej, jest aktualna nie tylko w Polsce wobec różnorodności stosowanych w różnych państwach sposobów obliczeń, oraz terminów tych obliczeń i innych ich wytycznych. Następnie ciekawą i mającą na celu wywołanie dyskusji jest krytyka dr. O. Grotha z Monachjum pracy wydanej przez Instytut Prasoznawczy w Berlinie o gospodarczej strukturze niemieckiego przemysłu gospodarczego. Notując następny z kolei artykuł K. Scherera z Monachjum o „gazecie astrologicznej", jako typie nowej gazety, — która, zjawiwszy się na rynku wydawniczym, dzięki sprzyjającej jej konjunkturze, a raczej przemycania pod egidą modnych obecnie i popularnych horoskopów informacyj, nie tyle z dziedziny astrologji, ile ze wszystkich dziedzin życia, — zdobyła sobie szybko dużą poczytność (niejedna taka „gazeta" ma do 100.000 egz. nakładu w Niemczech), — zaznaczamy za autorem, że stała się ona bardzo popularną „lekturą" ludności wielkich miast, aczkolwiek zauważyć się już daje pewne znaczne nawet zmniejszenie ilości jej czytelników, co nie wróży jej przyszłości pomyślnej... Ciekawym wreszcie jest ostatni w dziale artykułów referat dr. Günthera-Osta z Berlina „o pruskiej gazecie państwowej (urzędowej), jako przedsiębiorstwie gazetowem" końca wieku XVIII.

Z działu, zatytułowanego „Międzynarodowa statystyka" notujemy ważniejsze informacje w nim zamieszczone. A więc: „chłopska prasa socjalistyczna w języku niemieckim" (charakterystyka lapidarna szeregu całego organów), „prasa rewolucyjna" różnych krajów, „wpływ depresji gospodarczej na dziennikarstwo amerykańskie" oraz „prasa amerykańska w r. 1932" (liczebność), „wzrost nakładów prasy angielskiej od r. 1914", „codzienne gazety ilustrowane we Francji", „historja prasy neapolitańskiej z r. 1848" (streszczenie ówczesnego raportu urzędnika cenzury), „łotewskie czasopisma społeczno-zawodowe" (liczebność), „z prasy litewskiej" garść liczb o jej ruchu od r. 1928 do roku 1931. Resztę numeru wypełniają informacje z uczelni dziennikarskich i ognisk nauki o prasie (w rubryce „Schwarzes Brett"), personalne, z dziedziny organizacji prasy oraz przegląd książek z dziedziny prasoznawstwa. Całość zeszytu interesująca.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

odbyło swe miesięczne zebranie dnia 3-go października. Posiedzenie zagaił prezes p. Bartsch. Po przyjęciu porządku obrad odczytał sekretarz p. Kuliński protokół z ostatniego zebrania, który bez zmian przyjęto. Na członków przyjęto sześć firm. tak z Poznania jak i z prowincji. Celem zbadania stanu kasy, wybrano na rewidentów kasy pp. Bilskiego i Thomasa. Dalej zakomunikował Zarząd, iż w roku bieżącym obchodzi firma Leszczyński swój 60-letni jubileusz istnienia. Sprawę firmy Szymański referował p. Ciecierski. Ponieważ firma ta zastosowała się do żądania organizacji i ogłosiła odpowiednie sprostowanie w myśl żądań Stowarzyszenia, Zarząd uznał za stosowne cofnąć pierwotną uchwałę, o czem doniósł sekretarzowi Związku Fabrykantów w Warszawie.

W dalszych komunikatach Zarządu przedłożono legitymację członkowską, którą w najbliższych dniach wręczy się wszystkim członkom, których Stowarzyszenie liczy 64.

P. Pończa przedstawia pewne zmiany, dokonane w cenniku artykułów szkolnych.

Z inicjatywy p. Ciecierskiego podaje p. Kuliński zebraniu do zatwierdzenia wniosek o powołanie do życia biuletynu miesięcznego, który podawałby członkom komunikaty tyczące się życia wewnętrznego. Prezes p. Bartsch zastrzega się, iż wydawnictwo to musi wykazać samowystarczalność i jedynie pod tym warunkiem można je wydawać. Stowarzyszenie bowiem nie może podjąć się jego finansowania. Wybrano następnie Radę Wydawniczą.

O spółdzielniach szkolnych referował pan Bartsch i zapowiedział ciekawy referat na ten temat, który wygłosi na przyszłem zebraniu p. Sikorski. Również poruszono wydawnictwo telegramów, które przygotuje własnym nakładem Stowarzyszenie.

Na zakończenie wezwał skarbnik p. Pończa członków do uiszczenia zaległych składek, aby rok bieżący móc zamknąć bez zaległości członkowskich.

„Porozumienie" i jego zadanie w opinji współtwórcy zespolenia przemysłu

W branży papierniczo-piśmienniczej dokonują się od kilku lat analogiczne przemiany warunków pracy i bytu jak tego jesteśmy świadkami we wszystkich niemal dziedzinach z tą wszakże odrębną i charakterystyczną różnicą, że w przeciwieństwie do licznych innych branż, występuje tutaj intensywniejsze i wprost nierozdzielne bezpośrednie powiązanie interesów przemysłu z kupiectwem d e t a l i c z n e m, bowiem pośrednictwo hurtowe, za małemi wyjątkami — jak o tem już wspominaliśmy — prawie że nie istnieje. Instrukturalna odrębność ta występuje z całą jaskrawością w przeżywanej fazie kryzysu, w rozpętanej walce o byt, narzuconej przyczynami natury ogólnej, niezależnej od wpływu jednej i drugiej strony. W zmaganiach tych i w ostatecznym wyniku częściowo nierozważnych dążeń wadliwie pojętego współzawodnictwa konkurencyjnego, przyznać trzeba bez wszelkich osłonek, nastąpiło powszechne zubożenie i osłabienie tak przemysłu jak kupiectwa.

W miarę pogarszania się sytuacji, wyczuć dawała się chęć podniesienia możliwości zarobkowych i zarówno handel jak przemysł, wychodząc z równego założenia, zabiegał o utrzymanie swych obrotów na poziomie lat poprzednich nie przebierając w środkach. Dążenie w tym kierunku realizowano rozszerzaniem zasięgu pracy w dostawie towaru przez zwiększenie grona odbiorców. Tradycyjne, do normalnych stosunków nastawione, w dodatku w przeważających wypadkach źle pojęte hasło: „wielki obrót — mały zysk", okazało się w wytworzonych dziś warunkach i nieodpowiedniej interpretacji złudnem, drogą wiodącą ku pochyłej.

Kupiec, po niewczasie, stanął przed zeszczuplonemi zapasami towarów, gdyż wyzbycie się ich częstokroć p o n i ż e j k o s z t ó w w ł a s n y c h dla pobicia konkurencji i osiągnięcia płynnej gotówki, nie zezwalało na należyte i równowartościowe dalsze uzupełnienie magazynów. Przemysłowiec poderwany został falą niewypłacalności. Po obu stronach pobojowiska legły ofiary, ostały się osłabione przejściami przedsiębiorstwa więcej odporne, na zdrowych oparte zasadach, ekonomicznie silniejsze. I spostrzeżono, że nadszedł czas uporządkowania pobojowiska wspólnemi siłami.

Do pracy tej zebrał się przemysł wyrobów papierniczo-piśmienniczych, lecz nie można twierdzić, by zorganizowane kupiectwo stało bezczynnie na uboczu i w swym zakresie nie zabiegało o uporządkowanie wewnętrzne swych szeregów a czego dowodem wydane w międzyczasie cenniki. Z racji jednakże na wstępie wspomnianego strukturalnego powiązania interesów kupiectwa detalicznego bezpośrednio z przemysłem, zbiorowe lecz o d r ę b n i e podejmowane poczynania, napotykały w realizacji na niepohamowane trudności. I w bezpośrednim następstwie po utworzeniu kartelu papierniczego przez wielki nasz przemysł w y t w ó r c z y, niezależnie od tego w dziedzinie przemysłu p r z e t w ó r c z e g o, w gałęzi materjałów papierniczo-piśmienniczych powołano do życia jak wiadomo „P o r o z u m i e n i e", które skojarzyło kilka poważniejszych firm tej branży z uzasadnionem przekonaniem zwerbowania dalszych fabryk.

Zaczątkowe wystąpienia nowego zrzeszenia nacechowane pozornie rygorystycznym tonem i zacięciem „swady" kartelowej, zwróciły na siebie baczniejszą uwagę sfer interesowanych i prasy szczególnie fachowo-kupieckiej, również na łamach naszych zajęliśmy zrazu stanowisko wyczekujące, czy rozwinięcie dalszej działalności nowego tegoż zrzeszenia pójdzie po linji

nie jednostronnych lecz istotnych, żywotnych potrzeb życia i wymogów branży scalenia ogólnych sił tak wytwórstwa jak handlu. Do dziś, na podstawie wznowionego projektu utworzenia Ogólno-Polskiego Związku Przemysłu i Kupiectwa nastąpiło pewne skrystalizowanie pojęć dotycząc roli „Porozumienia", przyczem prezes p. M. Kosicki na łamach prasy, między innemi w „Gaz. Handl." pomieszczonemi rewelacjami, wyjaśnił zadanie „Porozumienia" oraz programowy jego stosunek do kupiectwa. W jednym z artykułów p. t. „Porozumienie a kupiectwo" omawiając stosunki pomiędzy przemysłem a kupiectwem tej branży, sprecyzował p. prezes zadanie nowego zrzeszenia jak następuje:

„Jeśli chodzi o przemysłowców piśmienniczych — pisze on — „Porozumienie" przez nich osiągnięte ma na celu nietylko osiągnięcie rezultatów technicznych, lecz również współpracę z kupiectwem w myśl tego, że przemysł i handel są ze sobą związane zagadnieniami obrotu towarowego. Dążeniem „Porozumienia" jest unormowanie polityki handlowej przedsiębiorstw."

W następnych dwu ostatnich ustępach p. prezes Kosicki stwierdza: „Do celu tego „Porozumienie" dąży drogą osiągnięcia jednolitej skali rabatowej, to znaczy do oparcia swoich czynników na jednakowych podstawach kalkulacyjnych. Dalszem dążeniem jest osiągnięcie jednomyślności w sprawie oceny naszych odbiorców: ich znaczenia na rynku, zdolności handlowej w szerokim pojęciu tego słowa. Stąd wyniknie ujednostajnienie warunków płatności i wysyłki towarów. Gdy ten etap prac zostanie dokonany, zmniejszy się pole do t. zw. „dzikiej konkurencji", a rezultaty osiągane przez kupiectwo będą realnym wynikiem pracy, zdolności, umiejętności prowadzenia interesu."

„Porozumienie" zdaje sobie sprawę z tego, że musi uwzględniać konieczności życiowe kupiectwa, przeto dążeniem firm do „Porozumienia" należących, jest współdziałanie z handlem i uwzględnianie jego potrzeb w możliwie szerokim zakresie. Obrót towarowy należy skierować na właściwą drogę, a więc przez firmy handlowe, wyrzekając się chęci dostarczania bezpośrednio konsumentowi, to jest temu, który zużywa towar dla potrzeb osobistych, swego biura, czy też nawet innej instytucji. Należy poddać rozwadze stosunki kredytowe, i tak je unormować, ażeby firmy solidne nie były zagrożone w swej egzystencji."

O ile wyżej wypowiedziana opinja nie jest indywidualnem osobistem pojęciem współtwórcy zespolenia przemysłu a stanowi wyjątek istotnego szczerze pomyślonego programu pracy wytyczonego przez członków „Porozumienia", natenczas istnieje możność zniwelowania poczynionych uprzednio zastrzeżeń na zasadzie wstępnych, niezbyt wyraźnych, lecz jednostronnych poczynań i nie ulega wątpliwości, że na tej platformie przy obopólnem zrozumieniu będzie można stworzyć trwałe podłoże współpracy wytwórcy i kupca. Sfinalizowanie prac około utworzenia Ogólnopolskiego Związku Przemysłu i Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej, będzie potwierdzeniem też przytoczonych i dowodem, że uruchomiono aparat organizacyjny odpowiadający potrzebom współżycia zawodowego zbliżonych do siebie i wzajemnie się uzupełniających dwu ugrupowań społeczno-gospodarczych.

Rozmaitości

Przetarg na dostawę artykułów biurowych. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie ogłasza przetarg na dostawę towarów piśmiennych i artykułów biurowych na pokrycie zapotrzebowań w roku obrachunkowym 1933. Warunki na dostawę i przetargu oraz dokładną specyfikację artykułów dotycząc ilości, jakości oraz terminów, wysyła interesowanym za przekazaniem 1,50 zł na pokrycie kosztów, wskazane powyżej biuro informacyjne Dyrekcji.

Eksport ołówków niemieckich. Pomimo ogromnych trudności wywozowych, eksport wyrobów niemieckiego przemysłu ołówkarskiego jest jeszcze dość znaczny, choć nie stoi w żadnym stosunku do rozmiarów z okresu pomyślnej konjunktury. W pierwszem półroczu bieżącego roku wywieziono ołówków niemieckich licząc w RM. do: Francji za 530 000, Stanów Zjednoczonych Ameryki za 500 000, Anglji 380 000, Włoszech 360 000, Indji brytyjskich 320 000, Holandji 300 000, Szwecji 210 000, Austrji 210 000, Szwajcarji 200 000, Argentyny 190 000, Hiszpanji 170 000, Chin 160 000, Belgji 160 000, Indji holenderskich za 150 000 RM.

Położenie niemieckiego przemysłu papierniczego. Wydział centralny Związku przemysłu papierowego, tekturowego, celulozowego i błonnika drzewnego w Niemczech donosi, że stan zatrudnienia i ogólne położenie gospodarcze przemysłu wyszczególnionych działów w ciągu miesiąca sierpnia r. b. nie uległo zmianie na lepsze, lecz przeciwnie pogorszyło się. Wobec braku popytu, ceny obniżyły się.

Wiadomości z firm

„Wielkopolska Papiernia", Sp. Akc. w Bydgoszczy. Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się 26 października r. b. w Bydgoszczy, ul. Gdańska 16.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100 % na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, Stary Rynek 4. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.